

**Marta Kacperska**

Zespół Szkół Nr 111 w Warszawie

Naprawdę? Czy ta wyczekiwana przeze mnie chwila właśnie nadeszła. Z okazji ostatniej lekcji tych tortur zostałam zaproszona na niespodziewaną imprezę. Co za emocję, w co ja się ubiorę? Ale może zacznijmy od początku... Chodzę do klasy I c gimnazjum najbardziej szalonej i kreatywnej w całej szkole. Naszym największym wrogiem jest pan uczący fizyki. Nazywa się Edmund Kwaśny- Gwóźdź. Na każdej przerwie, lekcji, czy nawet na wychowaniu fizycznym podchodzi do nas i przypomina o nadchodzącym sprawdzianie lub pracy na zakończenie semestru. Właśnie przez niego było 11 jedynek proponowanych na semestr. A co robi na lekcji? Wydiera się, krzyczy, stawia uwagi, ale przede wszystkim stawia jedynki!. To tak jakby to była jego szalona rutyna, nałóg i uzależnienie. Kiedyś śmialiśmy się, że jest potworem z kosmosu, a jego jedynym pożywieniem jest płacz dziecka, gdy dostaje niedostateczną ocenę. Spiskowaliśmy już przez dłuższy czas, jednak on zawsze wygrywał. A oto nadszedł dzień, w którym promienie słońca oświetlającego skórzane grzbiety zakurzonych książek przedarły się przez na wpół opuszczone żaluzje w sali fizycznej. Do sali weszła dyrektorka szkoły. Ten zwiastun nigdy nie zapowiadał nic dobrego, ale tym razem było inaczej. Pani Gertruda Wesołkowska uroczym tonem obwieściła, iż jest to nasza ostatnia lekcja fizyki. Przyrzekam, że nigdy nie było takich oklasków, harmidru i zjednoczenia w klasie. Druga połowa fizyki przebiegła jednak w totalnej ciszy. Nie wiem, jak to się stało!. Może zostało to wywołane przez pana Edmunda, którego szkliste oczy zanosily się łzami. W tym ułamku sekundy zrozumiałam jak wiele mogliśmy się od niego dowiedzieć. Chciał nas zarazić pasją do nauki. "Był przecież chodzącą encyklopedią." Spieraliśmy się, walczyliśmy, bo jak to się mówi wspólny wróg jednoczy. Wszyscy jednak zrozumieliśmy, że bez fizyki świat się zatrzyma i szybko cofniemy się do czasów kamienia łupanego. Po tej smutnej i pełnej rozpacz lekcji umówiliśmy się na naradę w pustej stołówce. Wspólnie wydedukowaliśmy, że mimo wszystko potrzebny jest nam tak mobilizujący do pracy i myślenia nauczyciel. Nie możemy dopuścić do zwolnienia pana inicjały EKG. Po ponad godzinnej naradzie z gimnazjalnymi klasami rozpoczęliśmy protest. Dziewczyny namalowały szybko plakaty, a chłopaki wymyślili bojową piosenkę, którą trzydzieści minut później śpiewali przed szkołą. Razem było nas ponad dwieście osób, ponieważ zadufana w sobie klasa 3 odmówiła pomocy, a z pozostałych klas nie przyszło kilka osób. Nauczyciele obserwując taki protest, aż się wzruszyli i również dołączyli do protestu. Widząc taki entuzjazm do nauki pani dyrektorka odwołała postanowienie o zlikwidowaniu fizyki w gimnazjum. Dwa dni później pan Edmund zaprosił te ponad dwieście osób na imprezę. Muzyka była taka jaką lubimy, mnóstwo słodczy i pizza, a w zasadzie 6 rodzajów pizzy. Pod koniec tej świetnej zabawy EKG stanął na podeście i wygłosił przemówienie o tym jak żył człowiek pierwotny bez znajomości fizyki. Mówił też o bardzo pospolitych sprawach, o tym że jest wdzięczny i że się po nas tego nie spodziewał. Obiecał, iż będzie dla nas bardziej wyrozumiały, przestanie stawiać sto uwag dziennie i zachęci nas do nauki fizyki, bo jak to powiedział: "Fizyka to bardzo ciekawy przedmiot, jednak nielubiany przez złe wytłumaczenie pewnych rzeczy" Przeszedł się po całej sali, podziękował i podał rękę każdemu, kto wziął udział w proteście. Prawdę mówiąc byłam bardzo bliska wzruszenia. Kilku osobom popłynęły łzy, a ja pomyślała, że jest jeszcze tyle rzeczy do odkrycia i może kiedyś zostanę naukowcem.